№. 230. w Srodę dnia 3. Października 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, dn. 1. Października. — Z Brandenburga donoszą, że tam w sobotę wieczorem został aresztowany nadburmistrz Ziegler. Oskarzony jest o zbrodnią stanu. Ponieważ wszystkie więzienia w sądzie są zajęte, przeto nadburmistrza umieszczono w więzieniu wojskowém i pilnuje go straż wewnątrz i zewnątrz tego więzienia.

Izba druga odrzuciła §. 2. projektu do prawa przyjętego przez izbę pierwszą, który brzmiał jak następuje: istnące gwardye narodowe mają być rozwiązane. Ponieważ zaś izba druga przyjęła §§. 1. i 3. projektu do prawa o odroczeniu ustanowienia i przeformowania gwardyi narodowéj, jaki wyszedł z izby pierwszéj, przeto komissya tejże izby zdając sprawę z tak obciętego projektu oświadczyła się za jego przyjęciem w formie następującéj: dostojna izba zechce przyjąć przejrzany przez drugą izbę projekt do prawa o odroczeniu ustanowienia i przeformowania gwardyi narodowéj i przesłany pierwszéj izbie w dniu 26. Września r. b., ponieważ przez wypuszczenie §. 2. główny cel tego projektu nie został zwichniętym.

Karlsruhe, dn. 28. Września. — Stan oblężenia i trwanie sądów wojennych przedłużono tu na dalsze 4 tygodnie.

Monachium. — Na posiedzeniu z 21. Wrz., minister spr. zagr. v. d. Pfordten złożył dokumenta dotyczące negocyacyi w sprawie niemieckiéj między Bawaryą i Prusami. W uwagach, które wyrzekł, składając memoryał oświadczył, że chce podać historyczny przegląd czynności od ostatniego sprawozdania tj. dnia 4. Czerwca rozpoczętych »Zadaniem rządu bawarskiego, było utworzenie tymczasowéj władzy centralnéj i porozumienie się rządów względem przyjęcia stałéj konstytucyi. W tym celu z polecenia króla minister jeździł do Wiednia i Berlina i wnosił, ażeby pełnomocnik austryacki w Berlinie upoważniony był do rozpoczęcia przerwanych negocyacyi ustnych. Zgodzono się na ten projekt, Bawaryą reprezentował zarówno poseł jak minister spraw zagranicznych i ten ostatni wniósł, że do utworzenia władzy centralnéj tymczasowéj najłatwiéj przyjść można przez inicyatywę Austryi i Prus. Wszelako podany przez gabinet wiedeński projekt, zbyt wyłącznie władzę centralną oddawał dwom wielkim mocarstwom, a przecież Prusy nie zgodziły się nań i oświadczyły, że dopóty nie może być mowy o tymczasowéj władzy centralnéj, dopóki Austrya nie zobowiąże się, że przeciw związkowi trzech króli nie wystąpi. Austrya i Bawarya tego rozdziału pytania témczasowości, względem ostatecznego roztrzygnięcia pragną témbardziéj, że Prusy nie uznając arcyksięcia Jana, nie uznawały związku niemieckiego. Prusy odpowiedziały na to, że w tym względzie porozumieją się ze sprzymierzonymi. Podróż pana Biegeleben wywołała nowe negocyacye i rzecz dzisiaj tak stoi, że nadzieje wyrzeczone w mowie tronowéj względem tymczasowéj władzy centralnéj, niezadługo urzeczywistnić się dadzą. Zwracam się teraz do drugiego punktu to jest do ostatniéj konstytucyi. Bawarya starała się w Wiedniu, ażeby Austrya skłoniła się do sejmu, wszakże nie na tych zasadach, które podawał Berlin w projekcie 26. Maja. Gabinet wiedeński oświadczył, że udziału w sejmie wziąść nie może; wtedy Bawarya odpowiedziała, iż do sejmu przystąpić musi, jeżeli trzéj królowie zgodzą się na pewne zmiany, których wymaga dobro Niemiec.

W takim razie nawet bez Austryi przystąpiłaby do sejmu, zastrzegając jedynie na przyszłość niemieckim braciom pod panowaniem Austryi zostającym łatwe przystąpienie do związku. Na skutek tego, gabinet austryacki zapytał się o zasady nowéj konstytucyi, którąby podawała Austryi możność przystąpienia, ale zajęty wewnętrznemi niepokojami, dotykał kwestyi w ogóle, szczegółowe oświadczenie odkładając do czasu pokoju. Tymczasem w Berlinie trwały narady między mną a jenerałem Radowitzem, jako pełnomocnikiem Prus. Podałem mu warunki przystąpienia, które wymagały odmian dla Bawaryi koniecznych. Wymienione z tego powodu noty ministeryalne składam pod uwagę izby.

»Bawarya widokom swoim pozostaje wierną, główne pytanie nie może być w ten sposób rozwiązane, aby przystąpienie Austryi na przyszłość było niemożliwém, gdyż to z dziedzicznem sterownictwem Prus pogodzić się nie da. Upieraliśmy się więc stanowczo przy formie dyrektoryatu, chcieliśmy, aby kollegium książęce tak było utworzone, aby rząd Niemiec w jego ręce był złożony, a uchwały zapadały większością głosów. Dopiero wykonanie uchwał miało należeć do państwa sterującego. Sterownictwo to dopóki Austrya nie przystąpi, musiałoby należeć do Prus, ale z przystąpieniem zmieniałoby się alternatywą jedno- lub dwuletnią. Projekt ten nie był przyjęty przez Prusy, jako niweczący pojęcie państwa związkowego, na co gabinet berliński przystać nie mógł. Następnością tego pojęcia było sterownictwo Prus, azatém reprezentacya za granicą i cała w ogólności dyplomacya bez udziału książąt, załatwianie spraw wewnętrznych, rozstrzyganie kwestyi wojny lub pokoju, za porozumieniem się nie zaś za zezwoleniem kolegium książęcego, którego tylko ostateczne zawieranie traktatów i umów wymagało. Sądziły również Prusy, że z pojęcia państwa związkowego wychodził naczelny zarząd nad siłą zbrojną i kierunek spraw wojskowych. Pozostawał jedynie książętom udział w zawieraniu pokoju i głos doradczy w traktatach zaczepnych i odpornych jak niemniéj w wykonaniu organicznych uchwał. Uogólniając więc to cośmy powiedzieli, Bawarya chciała oddać władzę prawodawczą w ręce kollegium, a wykonanie uchwał poruczyć państwu sterującemu, przeciwnie Prusy dozwalały tylko książętom udziału we władzy prawodawczéj resztę pozostawiając naczelnéj monarchii.

Francya.

Paryż, dn. 28. Września. — Główni tutajsi bankierowie byli wczora przez pięć godzin na naradzie u ministra finansów. Różne projekta ministra finansów były im przedłożone, ale je zganili.

Democratie pacifique zamieścił pismo Consideranta, w którém powiada, że się niestawi przed sądem wersalskim.

Liberté podaje następującą listę przyszłego ministerstwa: Thiers prezesem ministrów bez wydziału; Baroche ministrem sprawiedliwości, Falloux ministrem spraw zagranicznych, Leon Faucher ministrem spraw wewnętrznych, Benoit d'Azy ministrem skarbu, Montalembert ministrem oświecenia, Denjoy (legitymista) ministrem robót, Morny ministrem handlu i rólnictwa. W tém ministerstwie niezasiadałoby stronnictwo środkowe Dufaura, tylko sama elita ultra reakcionistów.

Jenerał Lamoricière wkrótce wróci z Petersburga.

Policya przetrząsała pewien dom w Hawrze i zabrała papiery ważne, dotyczące sprzysiężenia legitymistycznego.

Dwa tylko dzienniki zawierają już uwagi nad manifestem papieża, oba reakcyjne, to jest Dziennik sporów i Constitutionel. Oba jednak ganią manifest z tego powodu, że poczynił wyjątki znaczne w amnestyi, a Constitutionnel przypomina, że nawet król neapolitański i cesarz austryacki nadając amnestie, całych kategoryi obywateli niewypędzali z kraju lub karali. Z tego powodu niewróżą nic dobrego papieżowi. Co do nowych urządzeń papieskich oba te dzienniki różnego są zdania. Constitutionnel nazywa manifest papieża krokiem do zgody, mało zapowiadającym wprawdzie, ale nieodbierającym nadziei, że kiedyś ulepszenia nastąpią. Dziennik sporów zaś bezstronniejszy, nazywa manifest papieża godnym opłakania i jest przekonany, że wszyscy go za taki uważ będą, tak z téj, jak z owéj strony Alp. Obie proklamacye, mówi daléj Dziennik sporów osłonione są siecią ograniczeń, trudnych do zrozumienia. Nie możemy zamilczeć o dekrecie amnestyi. Pierwszy artykuł zdaje się powszechną amnestyą zapowiadać, a w następnych tyle jest wyjątków, że znoszą ją zupełnie. Jeżeli nam wolno uczynić porównanie w tak ważnéj sprawie w sposób żartobliwy, przypomnimy ów sławny dekret, ogłaszający wolność prassy na wszystko, z wyjątkiem polityki, religii, z wyjątkiem wszystkiego, o czém mówić można.

Dziennik sporów donosi, że w Rzymie nie pozwolił tryumwirat

kardynałów na wydrukowanie listu prezydenta, lubo jenerał Rostolan napierał, ażeby list ten zamieszczonym został w urzędowym dzienniku rzymskim. Mimo to jednak, gdy czas będzie potému, sprawa rzymska załatwi się w duchu papieskim, któremu sprzyja rząd francuski.

Włochy.

Ogłoszono nakoniec dawno zapowiedziany manifest papieża w Rzymie, na dniu 19. Września. Manifest ten napisany jest w formie Motu proprio i brzmi jak następuje: »Pius P. P. IX. do swych kochanych poddanych! Ledwie nas waleczne wojska mocarstw katolickich, które nam prawdziwie z synowskiem przywiązaniem do przywrócenia naszéj zupełnéj wolności i niezawisłości w rządach świeckich posiadłości naszéj stolicy świętéj w pomoc przybiegły, ocaliły od owego tyrańskiego rządu, który tysiącznemi sposobami was uciskał, kiedyśmy nietylko Bogu najwyższemu naszą najczulszą przynieśli podziękę, ale i starali się jak najspiesznićj wysłać do Rzymu komissyą z trzech zacnych kardynałów, któraby w naszém imieniu wodze rządu uchwyciła i przy pomocy stósownego do czasu ministerstwa przedsięwzięła kroki, któreby najpotrzebniejszemi się okazały do przywrócenia porządku, publicznego bezpieczeństwa i spokoju. Zarówno staraliśmy się o ustalenie zasady tych ustaw, z którychby wam najkochańsi poddani potrzebne swobody, nam wynikły zapewnienia niepodległości, do któréj jesteśmy w obec świata zobowiązani. By zatém ośmielić tych dobrze myślących, którzy tak mocno zasługują na naszą miłość i uwagę; by ludziom złym odjąć władzę, w któréj naszych koncessyi nadużyli do powalenia porządku, by pokazać całemu światu, że nic nas tak nie obchodzi jak ustalenie prawdziwego i stałego dobrego bytu, postanowiliśmy z własnego popędu, według naszego przekonania i przy zupełném posiadaniu naszéj władzy, uchwalić co następuje:

Art. 1. W Rzymie będzie postanowiona rada stanu, która ma przedstawiać swe zdania o sprawach, nim zostaną do potwierdzenia najwyższego przedłożone; że radzie poleci się także osądzenie wszystkich ważnych spraw rządowych o tyle, o ile się będzie zdawało naszym ministrom potrzebne rady téj zasięgnąć. Potrzebne usposobienie radzców, ich liczbę, sposób ich zobowiązania, ich prawa, regulamin ich obrad i wszystko co będzie rząd widział potrzebném do uregulowania statunków téj ważnéj korporacyi bliżéj oznaczy osobne prawo.

Art. 2. Dla finansów ustanowi się osobną komissyą stanu; komissya ta zajmie się poszukiwaniem aktywów i pasywów państwa, dochodu i rozchodu, także poda swą opinią o wprowadzeniu nowych ceł lub umniejszeniu już istniejących podatków, wskaże najstósowniejszy środek poboru, sposoby ożywienia handlu i wszystkich stosunków dotyczących skarbu publicznego. Radzcy téj komissyi będą przez nas mianowani z liczby mężów do tego proponowanych przez rady prowincyonalne. Liczba ich zastosuje się do liczby naszych prowincyi i może być pomnożoną przez osoby, których nominacyą sobie rezerwujemy. Sposób w jaki członkowie komissyi będą mogli swe propozycye wyżéj podawać, przedmioty propozycyi, droga obradowania, również jak wszystkie inne kwestye dotyczące się tak ważnéj gałęzi zarządu krajowego, także się ułoży osobném prawem.

Art. 3. Postanowienie rad prowincyonalnych potwierdza się niniejszém. Rady gminne podadzą nam właściwe w tym względzie osoby, z których koła według woli naszéj członków rad prowincyonalnych mianować będziemy. Te mają obradować nad miejscowemi sprawami swych właściwych prowincyi, wydatkami przez nie, albo za ich pomocą łożonemi i swój budżet co do dochodu i rozchodu. Administracya prowincyonalna będzie zarządzana komissyą rządową, którą rady prowincyonalne pod swą odpowiedzialnością zamianują. Kilku członków rady prowincyonalnéj będzie stało przy boku naczelnika prowincyi, by go wspierać w kontroli spraw gminnych. Osobne ku temu wydane prawo wskaże naturę propozycyi, które ciała doradcze będą mogły robić, potrzebną kwalifikacyą i liczbę radzców każdéj prowincyi, i wpływ, jaki administracya prowincyonalna będzie miała prawo i obowiązek wywierać na zarząd całego państwa.

Art. 4. Reprezentacye i administracye municypalne używać będą najrozleglejszych swobód, jakie tylko zgodne będą z miejscowym interesem gmin. Wyboru radzców municypalnych zasadą będzie znaczna liczba wyborców, przyczém zwróci się osobliwie wzgląd na właścicieli. Aby zostać wybranym, trzeba prócz warunków bezpośrednio koniecznych ogłosić jeszcze pewien przez prawo bliżéj oznaczony podatek. Naczelników gmin (capi delle magistrature) my mianować będziem, adjunktów zaś gubernatorowie prowincyi na zasadzie potrójnéj listy podanéj przez radę gminną.

Szczegółowe prawo oznaczy kwalifikacyą i liczbę radzców gminnych, sposób wyborów, liczbę członków administracyi municypalnéj i ureguluje bieg téj administracyi, stosując ją do interesu prowincyi.

Art. 5. Reformy i ulepszenia rozciągną się także na sądownictwo, jako też na prawodawstwo cywilne, kryminalne i administracyjne. Celem podjęcia koniecznéj do tego pracy, wyznaczoną zostanie komisya.

Art. 6. Nakoniec powodowany zawsze skłonnością serca mego ojcowskiego do pobłażania i przebaczania chcemy tą razą jeszcze okazać łagodność naszą względem zbłąkanych ludzi, których do zdrady stanu i buntu pociągnęły sztuki zwodnicze, niepewność i może jeszcze gnuśność innych. Wszakże w téj sprawie szczególną uwagę zwrócić musimy na to, czego domaga się sprawiedliwość, zasada państw, na zgwałcone lub pokrzywdzone prawa bliźnich, na powinność do któréj się poczuwamy, aby was ochronić od powrotu klęsk, które was gnębiły, na obowiązek usunięcia was od zgubnych wpływów ludzi podkopujących wszelką moralność i nieprzyjaciół religii katolickiéj owego wiecznego źródła wszelkiego dobra, wszelkiéj pomyślności społecznéj, religii, która sławę waszą stanowiła i odróżniła was jako rodzinę wybraną od Boga i uwzględnioną szczególnie jego darami.

W tém zostając uczuciu, chcemy aby w imieniu naszém ogłoszoną została amnestya na kary zasłużone dla wszystkich tych, którzy w obrębie, który oznaczonym zostanie, nie będą wykluczeni od tego dobrodziejstwa.

Takie są rozporządzenia, które dla dobra własnego w obec Boga ogłosić musim wedle mniemania naszego. Będąc równocześnie zgodnemi z obowiązkami naszemi i urzędowaniem apostolskiem, mogą, takie jest silne nasze przekonanie, wiernie wykonane, pomyślne za sobą pociągnąć skutki, których sobie życzą ludzie rozumni i uczciwi. Jest mi rękojmią tego prawe uczucie każdego z was, którego serce wzdycha za dobrem w miarę przebytych doświadczeń. Ale nadewszystko połóżmy w Bogu zaufanie nasze, który nawet wśród sprawiedliwego gniewu, nie zapomina nigdy o miłosierdziu swojém. — Dan w Neapolu, na przedmieściu Portici, d. 12. Września roku 1849., naszego panowania 4go. Pius PP. IX.

Razem z tym manifestem ogłoszoną została następująca odezwa:

Komisya rządowa. — J. S. papież, pan nasz mając wzgląd na okoliczności, które zmniejszają u pewnéj liczby jego miłych poddanych winę ich udziału w rozruchach politycznych, które niedawno temu dotknęły państwo papiezkie; chcąc przytém coraz wyraźniéj okazać dobroć serca swego istnie ojcowskiego i używając pełnowładzy swéj względem ludzi całkiem zbłąkanych, raczéj uwiedzionych jak uwodzących, rozkazał nam, abyśmy w cnem imieniu jego ogłosili co zawyrokować raczył w skutek artykułu 6go swego manifestu (motu proprio) pełnowładnego z dnia 12. t. m.

Stosując się zatém do czcigodnych rozkazów J. S., spieszemy się z ogłoszeniem następujących rozporządzeń wedle brzmienia myśli panującego, która nam wyrażoną została: Dla tych, którzy wzięli udział w ostatniéj rewolucyi państwa papiezkiego, darowaną jest dobrodziejstwem panującego kara, którąby na nich przypadła za wykroczenia polityczne, za któreby odpowiadać musieli. Wyjmują się z tego dobrodziejstwa: Członkowie rządu tymczasowego; członkowie sejmu ustawodawczego, którzy mieli udział w obradach tegoż zgromadzenia; członkowie tryumwiratu i rządu rzeczypospolitéj; naczelnicy oddziałów wojskowych; wszyscy ci, którzy używszy już raz dobrodziejstwa amnestyi udzielonéj przez J. S., złamali swoje słowo honoru biorąc udział w ostatnich zaburzeniach politycznych; nakoniec ci, którzy prócz politycznych występków dopuścili się jeszcze szczególnych występków, oznaczonych istniejącemi prawami. Niniejsza amnestya nie mieści w sobie bynajmniéj zachowania w posadach rządowych, ani też w urzędach prowincyonalnych i municypalnych wszystkich tych, którzyby się okazali niegodnymi tego przez postępowanie swoje podczas ostatnich wypadków. Toż samo dotyczy się wojskowych i urzędników wszelkiéj broni. — W stolicy naszéj na Kwirynale 18. Września 1849.

Kard. Della Genga Sermattei. Kard. Vanicelli Casoni. Card. Altieri.

Austrya.

Wiedeń, d. 29. Września. — Dziennik wieczorny Presse powiada o układach względem kapitulacyi fortecy Komorn co następuje: wiadomość o poddaniu się fortecy Komorn, którą wczoraj wieczorem przywiózł pułkownik Alfred Henickstein, nie została zamieszczoną w Wiener-Zeitung. Z téj okoliczności wnosimy, że akt poddania się jeszcze nie został dopełnionym. Ze źródła atoli wiarogodnego dowiedzieliśmy się co następuje: bombardowanie w całém znaczeniu wyrazu trwało przez cały dzień i zapewne przełamało upór załogi. Nie można zaprzeczyć, że załoga Austryi mogła wielkie szkody wyrządzać. Koszta, któreby wynikły z utrzymania armii oblężniczéj, tudzież z zniszczenia fortecy i wstrzymania żeglugi na Dunaju, niezmierny wynosiłyby kapitał. Z tego powodu powitalibyśmy poddanie się téj fortecy, jako akt bardzo szczęśliwy, bo przezto oszczędzonoby krwi przelewu, politycznych drażliwości. Dowiadujemy się przeto, że akt poddania nadszedł do Wiednia i w skutek tego zaprzestano bombardowania. Chodzi jeszcze o życzenia i prożby pojedyncze, które zawisły od zdania rady ministrów i łaski monarszéj.

Dziennik Lloyd w jednym z ostatnich numerów zawiera artykuł o organiczném rozcząstkowaniu austryackich prowincyi, w którym przypominając słowa wyrzeczone przez Mirabeau w r. 1787.: »Niejesteśmy narodem, ale zbieraniną krajów, wprawdzie pod jednym sterem zostających, ale zupełnie sobie obcych, jeżeli nie całkiem nienawistnych« stosuje je do położenia Austryi w jakiém przed r. 1849. zostawała i kończy następną: »Dlaczegożby dla Austryi, któréj niezłomnie siły żywotne z potrójnego a tak niebezpiecznego w ciągu jednego wieku przesilenia nietylko nieosłabły, ale na nowo wzmogły się, miało być to niepodobieństwem co się udało Francyi w Brytanii, Alzacyi, Lotaryngii i Korsyce, czego dokonała Anglia w Szkocyi i Irlandyi, co przeprowadziła wielojęzykowa Unia północnéj Ameryki i czterojęzykowa Szwajcarya.«

Niemożemy zadziwienia na widok tych kilku wierszy, które umieścił dziennik informacye swoje zazwyczaj w najwyższych kółkach towarzystwa

czerpiący, nie możemy przemilczeć téj sprzeczności, w jaką dziennik ten stawa względem konstytucyi, a chociaż przekonani jesteśmy, że głos nasz zasłaby jest, aby mógł odeprzeć niebezpieczne rady wspomnionego organu, to przecież wiemy o tém, że żadne państwo nie może bezkarnie przerzucać się co chwila w coraz inne zasady, ani gabinety bez narażenia się na utratę zaufania i potępiający wyrok opinii publicznéj, nie zmieniają planów raz przyjętych w programie ministeryalnym. Dla tego mamy prawo wnosić, że myśl ta w biórze redakcyi poczęta, w wyższych warstwach rządowych odgłosu nie znajdzie.

Art. 4. i 5. konstytucyi 4. Marca mówi: »krajom koronnym pojedyńczym, gwarantuje się ich samodzielność w granicach konstytucyą państwa zakreślonych. Wszelkie plemiona ludów używają równych praw i każde z nich ma nienaruszalne prawo zachowania i pielęgnowania swojéj narodowości i języka.«

W obec więc tych paragrafów mamy prawo uważać wspomniony artykuł jako obrażający konstytucyą, jako rzucający się na zasadę uświęconą przez ustawę zasadniczą. Każda konstytucya ma na celu ostateczne wydobycie kraju z tymczasowości, w jaki go wtrąciło silniejsze wstrząśnienie. Konstytucya jest końcem rewolucyi, a to co Francya przeprowadziła u siebie, mogło się stać w pełni życia rewolucyjnego. Czas pokoju jak jest epoką organiczną dla każdego państwa, tak też jest epoką organiczną dla każdéj narodowości.

Ogromna przestrzeń lat oddziela nas od tych czasów, w których Francya lub Anglia dzieła swego dokonywała, w których idea narodowości była podporządkowaną pod ideę polityczną. Co się mogło stać w wieku zeszłym dzisiaj jest niepodobieństwem, a państwo któreby działało na szkodę narodowości, wykopywałoby grób własnéj egzystencyi. Czas.

Do Pesztu zwożą Austryacy kobiety znane z patryotyzmu do sprawy swéj ojczyzny Węgier. Przywieziono między innémi starą matkę Koszuta i pilnują jéj w Budzie. Z nią także trzymają pod strażą trzy córki zamężne i ich jedenaście dzieci. Niewiadomo jaki ich los czeka. W Chinach jest zwyczaj topić całą rodzinę i krewnych wszystkich zbrodniarza stanu chociaż niczego przeciw swému cesarzowi się niedopuścili, czyli Austryacy myślą pójść za tym przykładem?

Węgry.

Dokończenie korespondencyi od braci Polaków z tureczczyzny i t. d. Tak rzeczy stały między Polakami, kiedy w kilka godzin po wyjeździe naczelnego wodza do Aradu zjawili się w Lugoszy p. Koszut i niektórzy ministrowie jego. Wraz dowiedzieliśmy się, że Görgej otrzymawszy wiadomość o klęsce temeswarskiéj, przerzucił się z korpusem na prawy brzeg Maroszy, że zmusił Koszuta do złożenia urzędu, a że Koszut sam przyzwolił na zdanie najwyższéj władzy w jego ręce, z podwójnéj, jak sam się w Lugoszy wyrażał, przyczyny, że Rossyanie z naczelnikiem wojskowym tylko do traktowania się skłaniają, a że przedłużania wojny w Siedmiogrodzie pod dowództwem Bema ani Görgej z korpusem nie chciał wspierać, ani już sam Koszut niepochwalał, widząc w tém same tylko klęski bez wynagrodzenia. — Ta wiadomość wszelką między Polakami zniosła wątpliwość.

Węgrzy sami i ich naczelnik dotychczasowy uznali rzecz za straconą; w negocyacyach żadnych Polacy udziału mieć nie mogli; obecność ich dalsza przy wojsku węgierskiém mogła już tylko tym negocyacyom zawadzać. Powinnością więc znamienitszych na Węgrzech Polaków stało się obmyślić drogę i środki ratowania z należną godnością pozostałych szczątków hufca polskiego. Tę konieczność przedstawiono p. Koszutowi, z odwołaniem się do jego uczciwości, aby znamienitego wpływu, jaki jeszcze posiadał, użył na skłonienie zastępcy wodza naczelnego do nadania polskiéj legii takiego przeznaczenia, któreby zabezpieczało jéj odwrót ku ziemi tureckiéj, a zarazem zdawało na nią do czasu utrzymanie dla Węgrów jednéj komunikacyi, jaka przez Reszowę im zostawała z zagranicą; p. Koszut uznał to żądonie za sprawiedliwe nie tylko względem polskiéj, ale i względem włoskiéj legii, a zastępca naczelnego wodza za jego namową wydał następujący rozkaz:

Naczelna komenda armii węgierskiéj. —

Główna kwatera w Lugas, 12. Sierpnia 1849., o godz. 9 w nocy.

Panu jenerałowi Wysockiemu w miejscu!

Pan jenerał obejmie dowództwo tak nad całym polskim jak nad włoskim legionem pułkownika Monti i udasz się o północy spiesznym pochodem przez Szokul do Karansebes. Stanąwszy tamże obejmiesz dowództwo nad wszystkiém w Karansebes się znajdującém wojskiem, aby niém zasłaniać okręg wołoskiego pułku pogranicznego i podać rękę pułkownikowi Kollmann, który się cofa z pod Panczowy. Potrzebną żywność ściągniesz za kwitami. Jenerał Guyon mp.

Rozkaz ten nie rozwiązał żadnéj kwestyi jeszcze wątpliwéj. — Komunikacya z Reszową była zagrożoną trzema drogami: od Bokczan do Karan-Sebes; od Saszka do Mehadii i nadbrzeżem Dunaju do Reszowy. Na tych trzech dyrekcyach nieprzyjaciel stał w bliskości. Jeżeliby wojsko węgierskie przedłużało swój opór, ta komunikacya miała wielką wagę dla niego; zasłanianie jéj przeto było potrzebą konieczną; gdyby zaś Węgrzy broń skladali, własna ich uczciwość znalazłaby w tém zadowolnienie, ażeby natenczas Polacy i Włosi mogli się z téj pozycyi bezpiecznie schronić za granicę.

Jenerał Wysocki zajmował Reszowę i Teregowę, Karan Sebes był zajęty przez lewe skrzydło armii głównéj. Od dni kilku przechodzili nieustannie przez Reszowę Węgrzy wszelkiego stopnia i stanu. P. Koszut, jenerałowie Meszaros i Perczel schronili się do obozu tureckiego na lewym brzegu Dunaju. Nareszcie w dniu 19. Sierpnia doszły jenerała Wysockiego raporty, że na drodze do Saszki i pod Teregową kompanie węgierskie z forpoczt przeszły do nieprzyjaciela; nieprzyjaciel zaś zajął Karan-Sebes.

W takich okolicznościach jenerał Wysocki uznał, iż powinności Polaków względem Węgier skończyły się. Miał do wyboru szukanie schronienia dla szczątków legii na Wołoszczyznie, dokąd prowadziła sucha granica, albo w księstwie serbskiém, przeprawiając się przez Dunaj. Na stronie wołoskiéj stał obóz turecki, a dowodzca zapewniał składającym broń bezpieczeństwo i żywność Lecz wojsko rossyjskie, acz nie liczne, zajmuje wspólnie z tureckiém Wołoszczyznę. Węgrom Turcy mogli zapewnić bezpieczeństwo, boby się o nich Rossyanie nie dopominali; z Polakami mogło się stać inaczéj. Chronienie się do Serbii, oprócz trudności przeprawy przy zupełnym prawie braku statków, nie było także bez zarzutu. — Lud serbski, zwłaszcza pograniczny, był mocno rozdrażniony przeciwko Węgrom; wielu ochotników serbskich walczyło w Banacie i Baczce, roznosząc wszędzie zniszczenie; sami na ostatku pobici i z niemniejszą srogością z lewego brzegu Dunaju wypędzeni. Całe pogranicze Serbii pełne braci Serbów, wychodzców z kraju węgierskiego; naród w ogólności dziki, ciemny, ale zdobytą na Turkach niepodległością dumny i co do głowy uzbrojony. Do takiego to ludu przychodziło nam z Węgier iść w gościnę. Byli jednak między nami tacy, co zapewniali, że jakiekolwiekby były ciemnego, a zwłaszcza pogranicznego ludu serbskiego ku nam usposobienia z powodu odgłosu, jaki imiona polskie zyskały w rzeczy węgierskiéj, są w stolicy serbskiéj i w samymże rządzie osoby świadomsze istotnych czynów i uczuć naszych tak względem Węgier, jak braci naszych Slawian. Zapewniali, że rząd serbski przyjmie nas przynajmniéj z ludzkością, a jeżeli się nie ośmieli dozwolić nam dłuższego pobytu i sadowienia się w kraju, nie odmówi przynajmniéj bezpiecznego przejścia do Turcyi właściwéj w okolicę Widdinia. Zapytana przez parlamentarza władza serbska pograniczna potwierdziła to przeczucie; legia przeto przeprawiła się na stronę serbską.

Dowódzca legii pismem do narodu węgierskiego ogłosił powody, które Polaków zmusiły ustąpić za granicę; przypomniał zarazem, jakie były Polaków zamiary i nadzieje, kiedy przybyli Węgrom na pomoc. — Pismo to załączam (zob. niżéj), — Tłumaczy ono mianowicie stanowisko, na jakiém Polacy obiecywali sobie, że staną zdolają między Węgrami a innemi szczepami zaludniającemi kraj węgierski. Pragnęli być pośrednikami do zgody między niemi, i do połączenia sił różnych plemion przeciwko wspólnemu odwiecznemu wrogowi. W duchu podobnym zgłosił się dowódzca legii do księcia serbskiego, i na téj zasadzie nie wahał się przedstawić, że Polacy ufni w słowiańską braterskość Serbów pragną osiąść w kraju serbskim i tworzyć osobną osadę; wielu nawet weszłoby chętnie w szeregi wojska serbskiego. Rząd serbski nie śmiał, lub nie chciał w żadne podobne wnijść z nami umowy. Wymawiał się prześladowaniem, jakieby przez nie od potęg przemożnych ściągnął; prosił nawet, abyśmy naglili pochód ku granicy tureckiéj. Tak więc z dniem 25. Sierpnia kolumna nasza wstąpiła na ziemię turecką. Odtąd obozuje pod Widdinem opatrzona przez władzę w namioty i żywność. Przyjęcie u Turków znajdujemy uprzejme. — Niestety! stolica tak odległa, że za 10ciu dni ledwo spodziewać się możemy pierwszych od rządu względem nas postanowień. Ufamy w życzliwość tego rządu; bogdajby nie ustąpiła podstępnym i natarczywym staraniom posłów nam w Stambule nieprzyjaznych. Życzeniem naszém jest, aby dla tych, których własne fundusze nie pozwolą szczęśliwszéj a niezależnéj chwycić się drogi, rząd przeznaczył grunta i fundusze potrzebne na założenie osady. Oby nas Bóg zasłonił od nieszczęsnéj jałmużny, jaką Francya szczodrze, ale bezmyślnie naszéj braci świadczy! Oby nam tu dane było, przy roli z własnéj utrzymywać się pracy i doczekać tu bez dalszego tułactwa lepszych dla synów polski czasów.

Dowódzca legii polskiéj do narodu węgierskiego!

Do węgierskiego narodu przemawiamy, nie do rządu jego, z którym nas dotąd wiązał stosunek przyjętéj w obronie niepodległości Węgier służby. Nie do rządu, bo rząd przez Zgromadzenie narodowe prawnie ustanowiony już nie istnieje. Ustąpił przed przemocą jednego z waszych jenerałów, który umową z nieprzyjacielem chce zakończyć niepomyślną wojnę. My w tych układach udziału mieć nie możemy i niechcemy. Niechcemy też być zawadą w zawieraniu onych, jeżeli naród węgierski mniema, że w układach już tylko ostateczny znaleść może ratunek. Polecone nam było zajęcie i zasłanianie jedynéj komunikacyi, jaką przez Reszowę Węgry z obcemi krajami dotąd zachowały. Polecenia tego dopełniamy wiernie. Lecz okoliczności są takie, że wszystko nam zapowiada bliską konieczność ustąpienia z Węgier i złożenia w ręce waszego sąsiada broni, którą przez rok cały walczyliśmy za waszą sprawę. Walczyliśmy z wami, wiecie o tém dobrze, nie jako najemnicy, nie dla osobistych widoków, ale w nadziei, że wasze powodzenie i wzięty przez nas w niém udział, stanie się podstawą do walki dalszéj, która jest nieustającym celem życia naszego, do walki o niepodległość Polski, bez któréj niepodległość Węgier ani się utrzymać ani doprowadzić do skutku nie da. Walcząc za waszą sprawę mieliśmy i ten cel jeszcze, żeby stać się

jakoby pośrednikami do pogodzenia was ze szczepami sławiańskim i romańskim, które nieszczęsna polityka wrogami waszemi zrobiła, a które przez mądrość i sprawiedliwość staną się jeszcze kiedyś — nie tracimy téj nadziei, wiernymi i przywiązanymi współmieszkańcami jednego kraju i państwa. — To wspomnienie o naszém przybyciu do waszéj zagrożonéj ziemi zachowajcie w szlachetnych sercach waszych! Zachowajcie, jak my, i wierność dla ojczyzny i wiarę w jéj przyszłość i oswobodzenie. A niezmierne ofiary, które wspólnie łożyliśmy, nie będą stracone. I czas przyjdzie, kiedy znowu, (daj Boże tylko spólnie) wznowiemy tę świętą walkę. A wtenczas w sprawiedliwości waszéj wspomnijcie, żeśmy wam dotrwali do końca.

Stara Reszowa, 20. Serpnia 1849. J. Wysocki generał.

Poznań, dn. 27. Września. — Sąd przysięgłych. Na posiedzeniu 3 sądu przysięgłych odczytano akt oskarzenia przeciw Marcelowi Bukowieckiemu, inspektorowi domu obłąkanych w Owińskach, z powodu urządzenia nabożeństwa żałobnego w Owińskach za poległych w dniach Marcowych Berlińczyków w roku zeszłym, na które powołał okoliczne gminy, a po nabożeństwie przemawiania do ludu przed plebanią, iż król pruski oddał Polskę, że formować się będzie wojsko polskie, do którego spisywał ochotników, — daléj wzywania ludu, aby się uzbrajał w kosy, piki, widły i wszelką broń przeciw nieprzyjaciołom i rabusiom, szczególniéj zachwalania kosy, jako narodowéj broni i od lat 50 wypróbowanéj broni w Polsce, — a nakoniec wykrzyknięcia słów następujących: »Kto w Boga wierzy, ten ze mną zawoła: niech żyje Polska.« Nie koniec atoli na tém, obżałowany wszedł do dominialnego kasiera Krymskiego i tam zgromadzonym oficyalistom oświadczył, iż pruskie władze ustały, jego naczelnikiem zamianowano przyległéj okolicy i z tego powodu żądał wydania kos dominialnych i pozwolenia obejrzenia koni dworskich, bo stanąć ma wkrótce z tych dóbr 800 koni pod kawaleryą polską, na przypadek wojny z Rossyą.

Obżałowany Bukowiecki na zapytanie oświadcza, że ani do winy, ani do faktów w zupełności przyznać się nie może, nie on, ale ksiądz urządził nabożeństwo z podziękowaniem panu Bogu za przyrzeczoną narodową reorganizacyą Wielkiemu Księstwu Poznańskiému. W tak niespokojnych czasach przeto chciał straż bezpieczeństwa utworzyć i w tym też duchu przemawiał do ludu i do oficyalistów u kassiera Krymskiego.

Świadkowie słuchani potwierdzili w części fakta te.

Prokurator wywodząc daléj twierdzenia aktem oskarzenia objęte, przyznał, że lubo przygotowania w poznańskiém wymierzone były przeciw Rossyi, jednak te przygotowania były niepewne, bo królowi służy tylko prawo wypowiadania wojny. A więc uzbrajania przeciw Rossyi, były zbrodnią przeciw Prussom. A lubo Bukowiecki nie siadł na konia i niedowodził czynnie szwadronami, nie miał zamiar tworzyć kawaleryą, a w buncie samo usiłowanie jest karogodném. Wezwał więc przysięgłych, ażeby zapomnieli swych uczuć polskich, a sprawę sądzili ze stanowiska pruskiego, a więc uznali obżałowanego winnym.

Radzca sprawiedliwości Zimpsch bronił obżałowanego i oświadczył, że zarzuty powyrywane z całego obrazu zeszłorocznych wypadków mogłyby być poczytane za występek, ale przypomniawszy sobie, że w roku 1848. rewolucye począwszy od Francyi, aż do Pruss powywracały dawny po rządek rzeczy, pojąć snadno, że gdzie władze ustały, tam pamiętać było trzeba o bezpieczeństwie własném i tworzyć nowe siły, aby anarchia się nie szerzyła. A jeżeli myślą sięgnął daléj i zamierzył tworzyć wojsko polskie i mówił o wojnie z Rossyą, toć sam prokurator przyznał, że przeszłoroczne wypadki takie nadzieje mogły obudzić w Polakach. Nie sami przecie Polacy tego dopominali się, dopominały się ludy téj restauracyi Polski, dla bezpieczeństwa i spokojności całéj Europy. Nie należy się przeto dziwić, że taka wielka i sprawiedliwa myśl odbiła się echem w sercach Polaków, znanych na całym świecie ze swych poświęceń i miłości do ojczyzny. Tego też niegodzi się im kłaść na karb zbrodni politycznéj. Polski chcieli, a chcieć Polski bez wojny z Rossyą niepodobna, wojny zaś bez ubrojenia prowadzić nie można, uzbrojenie więc było tylko wymierzoném przeciw Rossyi, jakto jawnie głosili Polacy w roku zeszłym i bratali się z tego powodu z Niemcami po placach publicznych. W Berlinie nawet istniał komitet, który werbował ochotników na wojnę tę przeciw Rossyi. Rząd temu pruski nie sprzeciwiał się i potakiwał komitetowi polskiému zasiadającemu na ratuszu w Poznaniu, a król JMość sam wydał podówczas patent reorganizacyjny. Z tego powodu Polacy dziękowali za natchnienia takie Bogu, dziękowali, że ustały władze, bo miano reorganizować księstwo po narodowému, a reorganizować, znaczyło przyznawać prawa Polakom, przyznanie zaś tych praw Polakom, to wojna z Rossyą. Nie masz przeto żadnéj zasady buntu przeciw Prussom, iż tak działał Bukowiecki, jak działał, i że zawołał: niech żyje Polska! Okrzyku tego zaprzeć się ani Bukowiecki, ani żaden Polak nie może, bo on należy do pocztu najwyższych cnót i najdroższych skarbów na świecie! A wy sędziowie przysięgli, którzy Polakami jesteście, tak kończył obronę swoją radzca spawiedliwości Zimpsch, lepiéj osądzić odemnie zdołacie, czy zbrodni się dopuszcza, kto okrzyk wydaje publiczny: Niech żyje Polska! Wzywał was wprawdzie prokurator sędziowie, ażebyście zapomnieli o narodowych uczuciach i zapatrywali się na sprawę obecną ze stanowiska przedmiotowego, ale wy, jako przysięgli tylko wedle żywego sumnienia i przekonania, a nie wedle martwéj litery prawa sądzić macie. Przed takim sądem śmiało stanąć może Bukowiecki i oczekiwać waszego orzeczenia, że jest niewinnym.

Jakoż sąd przysięgłych po krótkiéj naradzie oświadczył jednogłośnie, odwołując się na Boga i honor własny: nie, — obżałowany nie jest winny!

Poznań, dn. 1. Października. — Spis przysięgłych zapozwanych do Ostrowa na 1. Października i dni następnych.

Powiat Odalanowski. Czyrner z Kwiatkowa, Karól Dehnel z Leziony, J. Goldenring z Raszkowa, Landau, Lande obadwa z Ostrowa, Mittelstaedt z Ludwikowa, Nasierowski z Wysocka, Skórzewski z Będzieszyna, Zech z Sładorowic.

Pow. Krotoszyński. Bandelau z Dobrzycy, Carl Borrman z Lipowca, Józef Chełkowski z Kuklinowa, Graeve z Borku, Carl Gent z Krotoszyna, Stanisław Karczewski z Dzierzanowa, Edward Kleinert z Zduny, Kuschke z Krotoszyna, Pruski z Szelejewa, Radoński z Lutynia, Roliński z Krotoszyna, Schatz z Baszyna, Stablewski z Wolenicy, Senftleben z Borku, Carl Wessel z Zduny.

Pow. Pleszewski. Józef Skórzewski z Broniszewic, Józef Kurcewski z Kowalewa, Jouanne z Malinie, Brauer z Czermina, Licht z Fabianowa, Żychliński z Twardowa, Neumann z Węgrzynowa, Morawski z Kołowiecka.

Pow. Ostrzeszowski. Bullmayer z Kempna, Belina z Bobrownik, Biberstein z Dzierzębnika, Karśnicki z Lubczyna.

Poznań, dn. 30. Września. — Wczora wieczorem pomiędzy 10 a 11 godziną napastowało dwóch żołnierzy z 8 pułku na ulicy Fryderyka pewną kobietę która szła z mężem swoim. Mąż w ostrych wyrazach upomniał się o honor żony, ale żołnierze rzucili się na niego, tak że ten był przymuszony schronić się do kramu. W czasie, kiedy żołnierze kupca obrabiali za to, że dopomógł do ucieczki ściganemu przez nich obywatelowi, nadszedł oficer z 5 pułku i upomniał żołnierzy, aby spokojnie poszli do domu. Oni go przecie nie usłuchali i żądali aby do nich nie przez ty, ale przez wpan (Sie) przemawiał. Od słowa przyszło do pochwyceń, a nareszcie oficer dobył pałasza i ciął żołnierza, który padł na ziemię. Wkrótce atoli się zerwał, a porwawszy kamienia tak silnie nim uderzył oficera, że i ten padł na ziemię. Oficerowie dopiero inni nadbiegli, aresztowali żołnierzy, a rannych do lazaretu odprowadzono. Żołnierz jest lekko, oficer zaś ciężko ranny.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Dom mieszkalny w Babimoście pod liczbą 32. położony, do piwowarstwa uprawniony, wraz z podwórzem, chlewami i ogrodem, z prawem aptekarstwa do tegoż w księdze hypoteczn'éj dopisanego w mieście Babimoście, z których dom z podwórzem, chlewami i ogrodem na 2150 Tal., a prawo aptekarskie na 6000 Tal. oszacowane wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 26. Kwietnia 1850. przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedany.

Wolsztyn, dnia 18. Sierpnia 1849.

Król. Sąd powiatowy. Wydz. I.

ZAPOZWANIE EDYKTALNE

sukcessorów niewiadomych zmarłych w Piotrkowie, w królestwie Polskiem, małżonków Alexandra i Brigidy Sakowskich.

Przy podziale massy subhastacyjnéj Wojciecha i Elżbiety Szymańskich małżonków pozostało po zaspokojeniu wszelkich wierzycieli talarów 62. sgr. 29. na zbyciu, przy których również niewiadomi sukcessorowie Alexandra Sakowskiego konkurują.

Na wniosek kuratora massy Ur. Gembitzkiego Kommissarza sprawiedliwości, postanowione zostało zapozwanie sukcessorów niewiadomych małżonków Alexandra i Brigidy z Sabisiów Sakowskich, którzy do pozostałéj massy depozytalnéj, składającéj się z talarów 62. sgr. 29. pretensye mieć sądzą.

Termin do zameldowania takowych wyznaczony został na dzień 26. Listopada 1849. r. przed południem o godzinie 10téj w gmachu naszym sądowym przed Deputowanym Ur. Prin Assessorem Sądu nadwornego.

Wszyscy niewiadomi sukcessorowie małżonków Alexandra i Brigidy Sakowskich, tychże spadkobiercy, cessyonaryusze, lub też ustępujący co do ogłoszonéj kwoty w ich prawa zapozywają się z tém zaleceniem, ażeby się w terminie lub przed terminem wyznaczonym zgłosili, jako sukcessorowie lub ich prawni zastępcy wylegitymowali i dokumenta na to brzmiące ze sobą zabrali i złożyli, gdyż w razie niestawienictwa massa ta specyalna jako pana niemająca uznaną i kassie wdów urzędników sądowych przysądzoną zostanie.

Ostrów, dnia 8. Sierpnia 1848.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 1. Październ. 1849. r. od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sgr.	fn
Pszenicy szefel	1	21	1	2	—	—
Zyta . dt.	—	26	8	1	—	—
Jęczmienia dt.	—	24	5	—	26	8
Owsa . dt.	—	13	4	—	15	7
Tatarki dt	—	26	8	—	28	11
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt. . . .	—	9	—	—	10	—
Siana cetnar	—	18	—	—	22	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	10	—	1	15	—